Nr 58. Kraków, Piątek 11 Marca 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
samiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 k., za każdy następny raz po 10 k — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Ataki na dra Koerbera.

Nasz korespondent parlamentarny pisze nam z Wiednia pod datą 9 b. m.:

(M) Pod znakiem obstrukcyi czeskiej odbywa się drugie z rzędu posiedzenie Izby poselskiej. Dr Koerber przyznać sobie musi, że uczynił jeżeli nie wszystko, to bardzo wiele, aby jej nie łagodzić, lecz raczej ją zaostrzyć. Czesi nie mieli też żadnego powodu do zadowolenia z jego wczorajszej mowy, — czego najoczywistszym dowodem jest fakt, że względnie kontenci z niej byli Niemcy. Swoją drogą Niemcy prowokowali podczas tej mowy Czechów w sposób wprost brutalny, — jak gdyby im zależało na tem, żeby spotęgować opozycyę czeską. Dzisiaj dolał dr Koerber oliwy do ognia czeskiego. Jego odpowiedź na interpelacyę w sprawie zaburzeń studenckich w Pradze, wywołała ze strony czeskiej burzliwe protesty, na które znowu w wyzywający sposób odpowiedziano ze strony wszechniemieckiej. — Była chwila, w której zdawało się, że przeciwnicy rzucą się z pięściami na siebie. Skończyło się jednak tylko na propozycyach... wypoliczkowania, wyrzucenia za drzwi i t. p. komplimentach, które przestały już tutaj robić wrażenie. Wśród okrzyków czeskich przeważało: „Abzug Koerber!“

Czesi wypowiedzieli mu walkę na śmierć i życie. Odpowiedzią swoją dzisiejszą na interpelacyę w sprawie zaburzeń studenckich w Pradze, dał im dr Koerber do poznania, że ubiegać się o ich względy nie ma zamiaru; odpowiedź była ogółem korzystną dla Niemców, przedstawiała bowiem Czechów, jako stronę wyzywającą. Istniejące więc antagonizmy między gabinetem Koerbera i Czechami pogłębiły się w ciągu tych dwóch posiedzeń Izby tak, że o jakichś pozytywnych rezultatach obecnej sesyi parlamentarnej prawie mowy być nie może. Obydwa te posiedzenia, długie, przewlekłe, spełzły na niczem; od jutra może zacznie się dyskusya polityczna nad mową dra Koerbera.

Koło polskie wyznaczyło także na tę batalię swojego szermierza w osobie hr. W. Dzieduszyckiego. Gdyby mowca ten chciał rzeczywiście dać wyraz usposobienia, jakie Koło polskie na swojem wczorajszem posiedzeniu objawiło, to powinienby rzucić rękawicę drowi Koerberowi. Bo Koło było wczoraj nadzwyczaj wojownicze i sarkało na dra Koerbera tak głośno, że wywołało tem niemałą sensacyę. Inna rzecz jednak, czy hr. W. Dzieduszycki pójdzie w Izbie tak daleko, jak niektórzy koledzy jego w Kole, i czy zamiast rzucić rękawicę w kierunku ławy ministrów, nie ubierze jej sam i nie zechce złagodzić tonu, w jakim o drze Koerberze mówiono w Kole. Różnie to bywa, — dwie doby mogą snadnie przytrzeć kolce opozycyi Kołowej.

Nie ulega wątpliwości, że pod naciskiem Koła polskiego i klubu czeskiego prysnąćby musiał gabinet dra Koerbera. Ale co wtedy? Bezpośrednio wyłoniłaby się kwestya, czy obecny parlament zdobyłby się na utworzenie rządu parlamentarnego, — a gdyby wreszcie cudownym sposobem dokonano tego dzieła, czy taki gabinet zyskałby aprobatę korony?

W polityce nie można nigdy uprzedzać wypadków, — ale to jedno dzisiaj stwierdzić należy, że sprawa uruchomienia parlamentu austryackiego na coraz niebezpieczniejsze wchodzi tory, bo parlament ten pracuje nie nad wzmocnieniem pierwiastków konstytucyjnych, lecz raczej nad utrwaleniem rządów biurokratycznych, jedynego dzisiaj, faktycznie żywego nerwu państwa.

O słowiańskich Rusofilów.

Z powodu artykułu naszego p. t. „Słowiańscy Rusofile“ pisze nam jeden z wybitnych polskich znawców literatury i świata słowiańskiego:

W objawach rusofilskich narodów słowiańskich należy wyróżnić dwa motywy: polityczny i kulturalny. Słowian południowych gniecie jeszcze w znacznej części Turcya, a do niedawna gniotła cały Bałkan po Dunaj i Sawę; oprócz tego od niepamiętnych czasów wre walka o byt między Słowianami a Włochami w Dalmacyi, Istryi i Pobrzeżu, a między Słowianami i Niemcami na całej linii zachodniej, począwszy od Tyrolu i Karyntyi, a skończywszy na Czechach (że nie wspomnę o Polakach na Śląsku, w Poznańskiem i Prusach). Nadto gorsze, niż jarzmo tureckie, jest jarzmo madziarskie, ugniatające Słowaków, Chorwatów (w Międzymurzu) i Serbów. Wszystko to są małe narody, a gorsze niż ich szczupła liczba jest ich rozerwanie na kilka prowincyj, jest ich poddanie pod kilku panów, z których każdy po swojemu panuje. Oprócz Czechów, którzy w ostatniem stuleciu zbliżyli się kulturalnie do swych ciemiężycieli, wszystkie inne słowiańskie narody są kulturalnie niższe od ich ciemiężycieli, bo lubo np. kultura madziarska nie stoi na wyżynie innych narodów cywilizowanych, umieją Madziarzy za pomocą środków, które mają w rękach, nie dopuszczać do wzrostu kultury narodów słowiańskich i tym sposobem, tamtych poniżając i spychając na dół, sami mają się za wyższych.

Tem się tłomaczy, że słabszy, przyparty do muru przez mocniejszego wroga, ogląda się za pomocą, że wobec braku innego mocarstwa słowiańskiego, wzrok drobnych a słabych Słowian pada na Rosyę. Wszyscy oni nie spotykali się i nie spotykają z nią bezpośrednio; podróżnicy, którzy się jej nieco przypatrzyli, są olśnieni, bądź co bądź, potęgą i zewnętrznym polorem, a nie sięgając głębiej, wmawiają w siebie sympatye i entuzyazmują się na zimno, bo wiedzą, że tego nikt nie sprawdzi, i że to dobre sprawia wrażenie na swoich, zwłaszcza z pobudek politycznych.

Najbliżsi ze Słowian geograficznie po Polakach Czesi nie tają tego zupełnie, że sympatyj rosyjskich używają w walce z Niemcami, jakby atuta w grze w karty; kto pamięta długie i gorące przemówienie ś. p. posła Horzicy na II. zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Krakowie, ten mi przyzna racyę. Ten atut ma to samo znaczenie w walce południowych Słowian z Turkami i Włochami, a zwłaszcza w walce Słowaków z Madziarami. Wprawdzie on nie zawsze wygrywa, bo go znają wrogowie Słowian, i znają moc jego, ale w braku innych nie przestał być ostatnią Słowian ucieczką.

Na drugiem miejscu kładziemy motyw kulturalny. Czyż kultura rosyjska osiągnęła takie wyżyny, że może imponować innym? Niewątpliwie nie, ale nie ta kultura najłatwiej się szerzy, która jest najwyższa i najczystsza, ale która umie się szerzyć. Rosya urzędowa i nieurzędowa dba o to troskliwie i nie zaniedbuje niczego, aby „braciom“ Słowianom przypominać się ciągle. Wydawnictwa akademii petersburskiej i towarzystw uczonych przepełniają najskromniejsze biblioteki Słowian południowych i zachodnich, a i prywatne osoby, interesujące się nauką i literaturą rosyjską, uzyskują całe paki książek darmo, lub po bardzo niskich cenach. Redakcye najdrobniejszych pisemek utrzymują związki wymiany z najpoważniejszemi dziennikami i najkosztowniejszemi wydawnictwami; i w ten sposób są poinformowane o ruchu umysłowym rosyjskim i informują z wdzięczności swych czytelników, bo albo im łatwo czytać po rosyjsku (jak Bułgarom i Serbom), albo się chętnie uczą tego języka, widząc rozwój jego literatury i rosnące zwłaszcza w ostatnich lat dziesiątkach jej wszechświatowe znaczenie.

A o kulturze polskiej, o rozwoju literatury naszej dowiadują się przypadkowo i z nielicznych ułamków. Książka polska jest u nich rzadkim gościem, bo ani Towarzystwa nasze naukowe, ani dzienniki o wymianę nie dbają; kto to będzie czytał, mówi się zwykle, jeżeli chodzi o wymianę z pismami słowiańskiemi. Wiemy, że niektóre biblioteki, n. p. muzeum czeskiego w Pradze, proszą o przysyłanie pism i książek, ale prośby ich przebrzmiewają bez echa. Prawda, że nasza grafika utrudnia Słowianom innym czytanie polszczyzny, ale ci zwłaszcza, którzy używają abecadła łacińskiego, pokonaliby trudności, gdyby książki mieli.

Wiedzą oni, że nasza kultura starsza i wspanialsza, niż innych słowiańskich narodów, ale uważając nas za Francuzów północnych, za naród nawskróś arystokratyczny, boją się zbliżać do nas, aby się nie spotkać — z pogardliwem traktowaniem, czego niejednokrotnie doznali. Przepojeni wyobrażeniami demokratycznemi, informowani fałszywie o naszym stosunku do Rusinów w Galicyi, mają uprzedzenia, a my się wcale nie staramy uprzedzeń tych rozwiać i do nich zbliżyć i — zniżyć.

Jest jeszcze jeden motyw, który naturalnie należy do zakresu kulturalnego to — wyznanie. Bułgarowie i Serbowie są prawosławni; są nimi i mieszkańcy Bośni i Hercegowiny w przeważnej liczbie, a ten czynnik z jednością abecadła musi zbliżać narody do siebie. Mając fałszywe wyobrażenie o istocie unii, uważają i naszych Rusinów za prawosławnych i rozszerzają potęgę i wpływ prawosławia bardzo daleko.

To wszystko razem wystarcza najzupełniej, aby Rosyę uważano za jakąś mityczną moc, za jakiś paladium przyszłości Słowian. Wobec prawie zupełnej nieznajomości naszych dziejów porozbiorowych, nie mogą zrozumieć naszego do Rosyi stosunku, naszych głębokich ran i krzyczących krzywd i widząc tylko złą wolę, dziwią się jej raczej, niż potępiają, ale i potępiać są skłonni. Umacniają ich w tem jednostki inteligentne, często znajdujące się w szeregach dziennikarzy a stojące na żołdzie rosyjskim, lub wspierane przez Towarzystwo dobroczynności. Inni nie mają głosu, oni mają głos i organ, w którym piszą, przekonywają i sprawiają, że kłamstwa często słyszane uznaje się za prawdę. T. zw. „Polonofilów“ (np. ś. p. Jelinka lub obecnie A. Czernego) wyśmiewają gdzie tylko mogą, a że krzyczą głośno, więc ich daleko słychać.

Takie jest pochodzenie i rozwój ich sympatyj do Rosyi. Dopóki jeszcze czas, starajmy się je zrównoważyć obudzeniem sympatyj dla Polski i Polaków, i wpływem naszej kultury na kulturalnie niższe narody słowiańskie. Nie spoglądaniem na nich z góry z grymasem lekceważenia, ale zbliżeniem się i ułatwieniem wzajemnego poznania uzyskamy u nich stanowisko, którego dziś nie mamy. **Wasz.**

Zamieszczając powyższe pismo, zawierające tyle trafnych spostrzeżeń, zauważyć przecież musimy, że i hołdujące obecnie rusofilstwu ludy słowiańskie, między którymi na plan pierwszy wybijają się Czesi, dążyć powinny do jasnego zdawania sobie sprawy ze stosunku Polaków do Rosyi i do wysnucia stąd pewnych wniosków. Obecnie Czesi rozmyślnie, pokrywając milczeniem stwierdzone fakta rusyfikacyjnej polityki w ziemiach polskich, rozmyślnie w ten sposób fałszują opinię własną, aby mieć niezamącony niczem powód do sympatyi dla Rosyi. Nie narzucając się nikomu, tę jedną mamy pretensyę do Czechów specyalnie, aby o stosunkach polsko-rosyjskich pisały przedmiotową prawdę, — to bowiem wystarczyłoby do sprostowania błędnej opinii o rzekomem słowianofilstwie Rosyi.

Rzesza niemiecka — a Jezuici.

Z Berlina nadchodzi dziś wieść zupełnie niespodziewana. Rada związkowa Rzeszy niemieckiej przyjęła na odbytem wczoraj tajnem posiedzeniu uchwałę parlamentu niemieckiego, znoszącą drugi paragraf ustawy antijezuickiej z dnia 4 lipca 1872 r. Paragraf ten daje rządowi niemieckiemu prawo zabronienia Jezuitom pobytu w Niemczech, nawet tym, którzy są poddanymi niemieckich państw związkowych. — Zniesienie tego paragrafu otworzy więc znów zakonowi Jezuitów granice cesarstwa niemieckiego, zamknięte dla nich od przeszło lat 30.

Niespodziewana ta uchwała niemieckiej Rady związkowej wywoła zapewne w kołach politycznych niemałe zdziwienie. Ustawa antijezuicka była już ostatnią z ustaw wyjątkowych walki kulturnej, która jeszcze posiadała moc obowiązującą w całej niemal pełni. Rząd pruski poświęcał z ustaw tych stopniowo jednę po drugiej dla przywrócenia pokoju wyznaniowego w kraju, tylko zniesieniu tej właśnie sprzeciwiał się z całą stanowczością i energią. Cisami mężowie stanu, którzy uznali nawet ustawę wyjątkową przeciwko socyalnej demokracyi za zbyteczną i bezcelową, obstawali przy ustawie antijezuickiej z uporem, z jakim strzeże się w Prusach jedynie — wyjątkowe ustawy antipolskie. Był to objaw tem bardziej uderzający, ponieważ zniesienie banicyi, ciążącej nad zakonem Jezuitów, byłoby w wielu sprawach ważnych dla rządu zapewniło mu życzliwe poparcie potężnego centrum, a przynajmniej osłabiło opozycyę tego stronnictwa. Centrum upominało się o to od lat przeszło dwudziestu corocznie niemal, zgłaszając dotyczące wnioski. Napotykały one na opór większości, dopóki w parlamencie niemieckim najpotężniejszem stronnictwem była partya narodowo-liberalna, a także gdy panował tam znany kartel stronnictw konserwatywnych z narodowymi liberałami. Bezpośrednio atoli po rozbiciu tego kartelu, już w r. 1894, wniosek centrowców o zniesienie ustawy antijezuickiej zyskał większość i przyjęty został na posiedzeniu z dnia 16 kwietnia tegoż roku. Głosowali za nim obok centrowców: Polacy, Welfowie, Alzatczycy, socyalni demokraci i wolnomyślni. Ostatnie dwa stronnictwa uzasadniały swoje votum za wnioskiem tem, że ustawa, zabraniająca pobytu w Niemczech nawet poddanym niemieckim, gdy wstąpią do zakonu Jezuitów, sprzeciwia się konstytucyi i najelementarniejszym prawom wolności i sprawiedliwości. Socyalni demokraci innym przytem jeszcze powodowali się motywem. Centrum na poparcie swego wniosku wskazywało zwykle na to, że rząd w Jezuitach zyska najlepszych szermierzy przeciwko socyalnej demokracyi. Przywódcy socyalistyczni oświadczali wobec tego: Tem bardziej i tem chętniej głosujemy za przywróceniem tego zakonu do Niemiec, aby się pokazało, że i oni zaszkodzić nam nie zdołają.

I ta atoli uchwała parlamentu niemieckiego nie zdołała nakłonić Rady związkowej do zmiany swego stanowiska w tej sprawie. Sprzeciwiała się ona zniesieniu ustawy antijezuickiej także w następnych latach, jakkolwiek centrum ponawiało w parlamencie swe wnioski i zawsze taksamo pomyślne dla siebie osiągało uchwały większości. Rząd Rzeszy zasłaniał się przytem objawami wzburzenia, jakie sama myśl otwarcia granic niemieckich dla zakonu Jezuitów wywoływała w skrajnych kołach protestanckich. Jeszcze przed rokiem w Radzie związkowej większość niemieckich państw związkowych oświadczyła się stanowczo przeciwko zniesieniu tej ustawy.

Co więc obecnie spowodować mogło tę zmianę, co skłoniło nareszcie Radę związkową do spełnienia gorącego życzenia niemieckiego centrum? Powody, jakie się na to złożyły, muszą być dla rządu pruskiego — bo od niego zapewne wyszła inicyatywa do tej uchwały — bardzo ważne. Za pewnik też niemal uważać można, że główną rolę odegrały tu względy polityki antipolskiej. Radykalny ruch narodowo-ludowy w dzielnicach polskich zaniepokoił stronnictwo centrum w niemałym stopniu. Obawa przed utratą mandatów z polskich okręgów śląskich sprawiła, że część prasy centrowej zaczęła się zastanawiać nad tem, czy stronnictwo to zawsze należycie spełniało swoje obowiązki względem polskich sprzymierzeńców, a jeden z organów centrowych, Köln. Volks-Ztg“, przyznał nawet otwarcie, że stosunki nie byłyby się tak zaostrzyły, gdyby centrowcy energiczniej zwalczali byli politykę antipolską. Pod wpływem tych refleksyj prasa centrowa niezwykle ostro wystąpiła obecnie przeciwko nowej antipolskiej ustawie rządu pruskiego, dotyczącej tworzenia osad polskich. W niezadługim też zapewne czasie otworzy się nowa ważna dla rządu pruskiego kwestya: kwestya obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu. Rząd domaga się już dziś, aby duchowieństwo katolickie popierało wprost politykę germanizacyjną, a co najmniej, aby jej nie przeszkadzało. Marzy on już o tem, że nowy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański będzie powolnem już narzędziem w tym kierunku. To atoli da się osięgnąć tylko w razie, jeżeli rząd pozyska sobie centrum, biskupów niemieckich, Rzym i potężny wpływowy zakon Jezuitów. I taką zapewne jest przyczyna niespodziewanej tej zmiany w kościelno-politycznej polityce rządu pruskiego.

Czy spekulacya ta dopnie celu? Czy Rzym w zamian za to nowe ustępstwo zapomni o obowiązkach, jakie ma wobec 20-milionowego katolickiego narodu polskiego — nie łatwo dziś już przewidzieć. To tylko przypuszczać można, że nad ludnością polską zaboru pruskiego nowe na razie zawisło niebezpieczeństwo.

III. Koło Tow. „Szkoły ludowej“.

Założone w r. 1895 III Koło Tow. „Szkoły ludowej“ od początku swego istnienia aż do chwili obecnej pracowało wyłącznie nad szerzeniem oświaty pozaszkolnej przy pomocy wykładów popularnych, dostępnych dla wszystkich, przez zakładanie bezpłatnych czytelń i wypożyczalni książek. Gdy w roku jubileuszowym Mickiewicza powstał w Galicyi Uniwersytet ludowy jego imienia, instytucya ta zajęła się wyłącznie wykładami, a działalność III Koła ograniczyła się do rozwijania istniejących i zakładania nowych wypożyczalni bezpłatnych, których liczba w Krakowie i okolicy wynosi 8 w chwili obecnej.

W ciągu 1903 roku w wypożyczalniach tych pracowało stale 51 osób, zgłosiło się 49.519 czytelników, wydano 103 348 tomów. Liczby te świadczą wymownie, że wypożyczalnie bezpłatne odpowiadają istotnym potrzebom naszego społeczeństwa, budzą wśród szerokiego ogółu chęć do czytania, zamiłowanie do umysłowej pracy.

Starannie prowadzona statystyka wykazuje wśród czytelników olbrzymią liczbę kształcącej się młodzieży, wynosi ona 71%. Młodzież najchętniej gar-

---

Józef Glada.

Oporni.

Powieść współczesna.

28 (Ciąg dalszy)

Już miał wychodzić, stanął w drzwiach i spytał ciszej:

— Słuchaj, jaki ten wójt?

— Dobry człowiek, ale domyślam się, że skrycie sprzyja opornym.

— A macie tu we wsi porządnego gospodarza, aby go zastąpił?

— Jest taki. Ot człowiek uczciwy, prawomyślny, dawny sołdat, Jan Wiklina.

— Jak?

— Jan Wiklina.

Naczelnik zanotował nazwisko i dodał:

— Ten niech także przyjdzie — i odjechał.

Chłopi sprowadzeni przez strażników czekali na podwórzu gminnego urzędu już od dwóch godzin na słońcu na przyjazd naczelnika straży ziemskiej, niecierpliwiąc się i przeklinając naczelnika i takie rządy.

Wreszcie nadjechał i groźnie spojrzał na chłopów kłaniających mu się w pas.

Zeskoczył z bryczki, a wszedłszy do kancelaryi, kazał dwom strażnikom stojącym przy drzwiach zawołać chłopów. Sam siadł za stołem, a w tyle za nim stanęli wójt i pisarz.

Gdy chłopi stanęli półkolem, mnąc czapki i kapelusze w rękach i spoglądając z obawą na naczelnika, ten spojrzał na nich groźnie wielkiemi, wypukłemi oczyma, musnął sumiaste wąsy i odchrząknąwszy, przemówił po rosyjsku:

— Doszło do mojej wiadomości, że wy w Ciośnie nietylko ukrywaliście szkodliwych i niebezpiecznych przestępców, ale ugaszczaliście ich, przestrzegali przed strażnikami moimi pilnującymi porządku, i wreszcie ułatwiliście im ucieczkę. Są to wielkie zbrodnie, bardzo ciężkie, bo sprzeciwiliście się ukazom Najjaśniejszego — skłonił głowę — rozkazom rządu, rozporządzeniom władzy, naukom naszych prawosławnych ojców duchownych... Zrozumieliście?

Chłopi odpowiedzieli głuchym pomrukiem, który naczelnik uważał za potwierdzenie, i mówił dalej:

— Kara za to musi być srogą i będzie taką... Postaram się jednak o złagodzenie zasłużonej kary, jeśli dobrowolnie przyznacie się do winy i powiecie, kto i z jakiej wsi wybrał się do przejścia granicy w celach zbrodniczych. Powiedzcie, kto z was ukrywał przestępców?

Nastała głucha cisza.

Naczelnik, podniecony napitkiem i własną wymową, uderzył wielką swą łapą w stół i wrzasnął z polska po rosyjsku:

— Mówcie, wy sukinsyny!

Milczeli.

Zerwał się z krzesła, gruby, tęgi i przechadzając się przed szeregiem stojących chłopów, krzyczał:

— Ja was, swołocz, nauczę posłuszeństwa... Przyznacie się, że u was byli przestępcy?... Co?...

— Nie — zamruczeli wszyscy.

— Kto z was śmiał powiedzieć nie?... Ach, wy skatiny, katorżniki, buntowszczyki, jak śmiecie zaprzeczać naczelnikowi waszemu?... Widziano, jak uciekali przestępcy ze wsi, no, nie byli oni na ulicy, ale w chatach waszych śmierdzących, i teraz jeszcze zaprzeczycie? co?

Spojrzał na nich surowo i zawołał:

— Zaraz mi gadajcie!

Chłopi porozumiewali się półsłówkami szeptanemi, posztúrkiwaniami, wreszcie Żalski, chłop stary, siwy, skłonił się niemal do ziemi i zaczął:

— Jaśnie wielmożny panie naczelniku, może kompania pobożna i była w Ciośnie, ale my nie wiemy o tem...

— Ach, ty sukinsyn, skatina — syknął z gniewem i przyskoczywszy do starca, uderzył go w twarz tak silnie, że ten zatoczył się i krwią zalany upadł, a naczelnik kopnął leżącego i krzyknął — hej, strażniki, zabierzcie tę skatinę, dać mu ćwiartkę, niech nie zadaje mi kłamstwa, a rąk nie żałować!... I tak będzie każdemu, kto ośmieli się zaprzeczyć, że ukrywał i ugaszczał występnych buntowników!

Chłopi z nietajonem współczuciem patrzali na starca, wleczonego przez strażników, wiedząc, że otrzyma dwadzieścia pięć kijów.

Naczelnik rozmyślnie nic nie mówił, przechadzając się przed chłopami, chcąc ich przerazić jękami bitego

Odezwał się w sieniach świst kijów i ciche jęki.

Widocznie nie mógł przenieść tego Ziemba, zięć bitego, bo skłoniwszy się bardzo nisko:

— Jaśnie wielmożny panie naczelniku, zlitujcie się nad starcem...

— Ach ty proklato sobako! — krzyknął i tak silnie pięścią uderzył w zgięty kark, że proszący padł i potoczył się pod nogi chłopów.

Razy nie ustawały, a jęk stawał się cichszy.

Naczelnikowi zależało na tem, by sprawę ukrywania opornych, idących na odpust, załatwił sam w drodze administracyjnej, bez wdania się komisarza włościańskiego, który według prawa musiał być uwiadomiony o przestępstwie chłopów. Więc znów groźnie spojrzał na chłopów, a chcąc ich ułagodzić, krzyknął:

— Hej, strażnik, powiedz, że dosyć kary — i zwracając się do chłopów: — ja nie kamień, mam serce, ale dla uległych, przyznających się pokornie do winy... Nu, tak, powiedzcie prawdę teraz, ukrywaliście przestępców? Co?

— Jaśnie wielmożny panie naczelniku — przemówił wysoki, szczupły chłop, pochylając się tak nisko, że opadły mu długie włosy na oczy, — u mnie tak mała chata, że nie mogłem ukryć...

Nie skończył mówić, gdy pochwycił go za włosy naczelnik i podciągnąwszy głowę do góry, począł bić kułakiem po twarzy. Rozbił mu nos i krew polała się.

— A ty skatino... a ty sobako... a będziesz ty kłamał... — i bił, póki się nie zmęczył.

Po chwili spytał chłopów:

— Przyznajecie się, że ukrywaliście?

Milczeli.

— Ot obeszłoby się bez wszystkiego, gdybyście nie kłamali przed waszą władzą...

Przeszedł się kilka razy i przemówił tonem łagodniejszym:

— Nie chcę was srogo karać, chociaż zawiniliście bardzo, gdyż biorę pod uwagę wasze przyznanie się i zamiast wsadzić was do tiurmy, przysłać wam sotnię kozaków na kwaterę, zapłacicie tylko kontrybucyę... Hej, pisarz, ile domów?

— Sto czterdzieści pięć.

— Wójt! Do jutra rana zbierzesz całą kontrybucyę, z każdej chaty po dwa ruble i przyniesiesz mi rano do księdza, tam dostaniesz pokwitowanie.

— Jaśnie wielmożny panie naczelniku, — skłonił się wójt, — do jutra rana nie zbiorę.

— Co ty mówisz? Do kogo mówisz?

— Klnę się Bogiem, że nie zdążę.

— Ach ty sukinsyn, już mi donieśli, że ty przeklęta swołocz sprzyjasz opornym, ukrywasz ich!

— Ja? Ja, panie naczelniku?

— Milcz skatino... Do jutra muszą być pieniądze, kara administracyjna od tego, aby zaraz ją wykonać. Pojąłeś?

— Ale jaśnie wielmożny... — bąknął wójt.

— Nie zbierzesz do jutra, tak załóż swoje, ja nie mogę czekać... Co, zbierzesz?

— Może jaśnie wielmożny...

— Żadne może, bo zaraz zrzucę cię z wójtostwa, — zajrzał do notatnika: — jest tu Jan Wiklina?... Pójdź tu!

Z kąta izby zbliżył się nieśmiało chłop w brudnej, połatanej parciance; z twarzą pomiętą i wyszarzałą i skłonił się niemal do nóg.

— Jeśli ty będziesz niedbały, — zwrócił się naczelnik do wójta, — ten zostanie wójtem.

Chłopi patrzali zdumieni na siebie, bo dobrze znali przewrotny charakter Wikliny, dla którego wszelkie środki były dobre, byle zyskać pieniądze na hulanie.

Wójt, który kilkakrotnie karał Jana Wiklinę, przeraził się zemsty tego człowieka, tak łatwej na stanowisku naczelnika gminy i skłaniając się do kolan:

— Będą pieniądze jaśnie wielmożny panie naczelniku.

— Nu dobrze... a każdą władzę szanuj i nie trzymaj z opornymi bo źle będzie z tobą, — pogroził i wziął czapkę ze stołu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nie się do czytania, okrzykami radości wita nowe książki w wypożyczalniach. Objaw to pomyślny, budzący nadzieje, że z młodzieży tej wyrośnie światlejsze od naszego pokolenie. Dla zadośćuczynienia jej potrzebom założona została w listopadzie ubiegłego roku osobna, 8-ma wypożyczalnia, przeznaczona wyłącznie dla młodocianego wieku. Powstała ona właściwie z inicyatywy samej młodzieży, zgrupowanej w tak zwane „Małe Koło“, które nań zebrało fundusze i książki.

Natomiast rzemieślnicy i robotnicy stanowią ledwo 11% ogólnej liczby czytelników, przypisać to można ich ciężkiej, zawodowej pracy, po całotygodniowym trudzie nie zawsze mogą oni i chcą parę godzin niedzieli poświęcić na czekanie w wypożyczalniach w natłoku i gwarze zgromadzonych czytelników.

O wzroście czytelnictwa w naszem mieście, o pomyślnym rozwoju działalności III. Koła świadczą najlepiej porównawcze liczby z roku 1895 i 1903. Wypożyczalnie w 1895 roku miały 1297 stałych czytelników, obecnie mają ich 4405; liczba książek wzrosła od 2207 do 6548 tomów. W 1895 roku 13.529 czytelnikom wydano 21.984 książek, w 1903 roku zgłosiło się 49.519 czytelników, wydano im 103.348 książek. Przez cały czas swego istnienia, w ciągu lat dziewięciu, wypożyczalnie III. Koła miały 259.499 czytelników, wydały 501.461 tomów. Koszta wynosiły 20.618 koron, tak, że przeciętnie wydanie jednej książki kosztowało 4 halerze.

Liczby te, aczkolwiek wykazują stały wzrost i rozwój czytelnictwa, są jednak nader małe w porównaniu z czytelnictwem innych miast Europy i Ameryki, świadczą niestety, jak daleko jesteśmy po za innymi w rozwoju oświaty. I tak obliczono, że w Krakowie jeden tom przypada na 23 mieszkańców, w Warszawie na 12, w miastach austryackich i niemieckich na 10, w angielskich i amerykańskich jeden tom na jednego mieszkania. Dla braku środków materyalnych nie możemy zapisywać wszystkich zgłaszających się czytelników, nie jesteśmy często w stanie obdzielić nawet tych, co po kilka godzin czekają na książki. Dalszy rozwój czytelnictwa zależny będzie od poparcia ogółu, od zasobów materyalnych Koła.

W roku ubiegłym, w maju, Zarząd III. Koła wspólnie z Towarzystwem „Trzeźwość“ założył bezpłatną czytelnię pism przy ul. Zwierzynieckiej l. 10, otwartą codziennie, oprócz soboty, od 2 do 4 popołudniu. Czytelnia liczy obecnie 27 pism, korzysta z niej przeciętnie 5 osób dziennie.

Dla powiększenia funduszów wydał zarząd kalendarz „Książka“, zawierający informacye o najważniejszych instytucyach oświatowych w Galicyi. Organizował też bezpłatne pogadanki dla dzieci w wypożyczalniach. Osobna komisya katalogowa pracowała nad oceną książek, bacząc pilnie, aby tylko najlepsze, doborowe dzieła dostawały się do rąk czytelników.

Walne zgromadzenie członków III. Koła odbędzie się w piątek 11 bm. o 7 wieczorem w sali Rady miejskiej.

Kronika.

Kraków, 10 marca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 18 dodatku powieściowego p. t. „Bezimienna“ Bolesławity.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie sekcyj ekonomicznej i skarbowej pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina. Rozpatrywano sprawę oddania gruntu na narożniku ulic Basztowej i Długiej Izbie handlowo-przemysłowej na budowę własnego domu, zarazem rozpatrywano sprawę podniesienia dotychczasowej dotacyi, wypłacanej przez gminę miasta Krakowa w myśl ustawy z r. 1866 na lokal i urządzenie dla Izby handlowo-przemysłowej, z kwoty 1600 na 2000 kor. Po długiej a wyczerpującej dyskusyi uchwaliły połączone sekcye przedstawić Radzie miejskiej wniosek, aby Izbie handlowo-przemysłowej zapewnić bezpłatne oddanie tego gruntu na wypadek, jeżeli Izba handlowo-przemysłowa nabędzie sąsiednią realność l. 81/905 na swą własność i jeżeli gminie miasta Krakowa odstąpi, celem uregulowania ulicy Długiej, z wyżej wymienionej realności skrawek gruntu bezpłatnie, powierzchni 8 sążni kwadr.; dalej uchwaliły połączone sekcye podwyższenie dotacyi rocznej, wypłacanej Izbie handlowo-przemysłowej, z 1600 na 2000 koron, a to z dniem 1 lipca 1905 r. Na sprawozdawcę tego postanowienia na Radzie miejskiej wyznaczono r. m. Skrzyniarza. Na tem zakończyły sekcye swe posiedzenie.

W piątek odbędzie się posiedzenie sekcyi IV i komisyi teatralnej.

W Czytelni dla kobiet w piątek 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem Artur Gruszecki, znany i ceniony powieściopisarz, autor „Kretów“, „Szarańczy“ i wielu innych, wygłosi odczyt p. t.: „Aleksander Swiętochowski“. W sylwetce tej, bardzo zajmującej ze względu na temat, szanowny prelegent skreśli nam działalność ze wszech miar zasłużonego redaktora „Prawdy“, dramaturga i powieściopisarza.

Z akademickiego oddziału „Sokoła“. Dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w gmachu „Sokoła“ 2gi odczyt na temat „Ustrój polityczny i parlamentarny Rzeszy niemieckiej“ p. Stefana Natansona. Wstęp wolny dla członków „Sokoła“, słuchaczów i słuchaczek „Uniwersytetu“.

Dnia 10 b. m. odbyło się konstytuujące posiedzenie „Koła szermierzy“ w akademickim oddziale „Sokoła“. Uchwalono regulamin i postanowiono go przedstawić do zatwierdzenia wydziałowi „Sokoła“.

Z klubu prawników. Dnia 13 marca 1904 o godz. 8 wieczór odbędzie się w lokalu klubu męskie zebranie towarzyskie z przyjęciem, na które wydział klubu P. T. członków zaprasza.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków klubu prawników odbędzie się dnia 24 marca 1904 o godz. 7 wieczór. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej; 2) zmiana statutu; 3) wybór prezesa, wiceprezesa, 18 członków wydziału i 3 członków komisyi rewizyjnej; 4) wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 8 wieczór bez względu na komplet.

Z resursy urzędniczej. W każdą niedzielę odbywać się będą w resursie „koncerty spacerowe“ pełnej orkiestry 56 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Początek o godzinie 5 po południu — koniec zaś o 8 wieczorem. Wstęp dla członków resursy i rodzin tychże po 40 halerzy od osoby. — Osoby obce, polecone przez członków resursy, mogą mieć wstęp jedynie za poprzedniem zgłoszeniem się do sekretaryatu resursy, gdzie otrzymają stosowne zaproszenie. — Pierwszy taki koncert odbędzie się w niedzielę dnia 13 b. m.

Wieczór secesyjny. Jak już donieśliśmy, jutro, w piątek, dnia 11 b. m. w teatrze ludowym odbędzie się wieczór secesyjny p. Maryi Szuage, utalentowanej artystki sceny warszawskiej. Program nadzwyczaj urozmaicony: P. Szuage wypowie „Nie tak łatwo deklamować“ Chęcińskiego i „Wachlarz“ Gawalewicza; pani Asta Mayerówna odśpiewa „Pragnąłbym umrzeć“ Tostiego, modlitwę z „Toski“ Pucciniego, aryę z „Hrabiny“ Moniuszki i „Skowroneczek“ Noskowskiego; p. Wysocki wypowie „Dzwony“ Poego „Grajek“ Arsteinowej przy muzyce Szopena; p. Doliński wygłosi monolog komiczny; zakończą 2 jednoaktówki. — Ceny miejsc zwyczajne — Bilety u p. Fenza.

Nowe witraże. Krakowski zakład witrażów pp. Władysława Ekielskiego i Antoniego Tucha wykończył w ostatnich dniach kilka nowych, bardzo artystycznych witrażów. Jeden z nich, projektowany przez prof. Mehoffera, a przeznaczony na wystawę w St. Louis, przedstawia geniusza sztuki, unoszącego się nad trzema muzami, którym błogosławi i wskazuje nieśmiertelną drogę w wieczność. U stóp muz trup człowieka. Jako dopełnienie, wśród alegoryj, widnieje napis: „Życie krótkie — sztuka nieśmiertelna.“ — Dalej zwraca uwagę jeden z witrażów, według projektu prof. Mehoffera, wykonanych poprzednio w Opawie. — Wykończono też witraż dla kościoła OO. Misyonarzy w Krakowie. W robocie zaś są witraże projektu p. Tetmajera, przeznaczone do kaplicy św. Zofii w katedrze na Wawelu.

Krakowski zakład witrażów rozwija się coraz pomyślniej i zatrudnia obecnie 15 ludzi. Pewna ich część — to jeszcze cudzoziemcy; ci służą jako nauczyciele i instruktorzy naszych młodych pracowników, którzy, chcemy wierzyć, nie zawiodą pokładanych w nich nadziei i ugruntują nową gałąź krajowego przemysłu.

Wiosenny jarmark na konie rozpoczął się dzisiaj w ujeżdżalni pod Kapucynami. Koni sprowadzono niewiele, ale są między nimi ładne okazy. Jutro w piątek odbędzie się jarmark na konie włościańskie na placu Groble.

Plewy literackie. Piszą nam z miasta:

Wczoraj wpadł do mnie jakiś wyrostek, położył na stole zeszyt w zielonej okładce i szybko opuścił moje pomieszkanie. Biorę ów zeszyt do ręki i czytam tytuł: „Fatalny tron, czyli car Aleksander III i jego dwór“. Oglądam dalej zeszyt i odczytuję prospekt, który rozpoczyna się w następujący sposób: „Paweł I zaduszony został przez swych najwierniejszych! Aleksander I umarł śmiercią tajemniczą! Następcę jego Mikołaja otruto! Na otwartej ulicy znalazł Aleksander II straszliwą śmierć! Na co umarł Aleksander III? Nikt tego nie wie! Nawet przyboczny lekarz zmarłego, sławny profesor Sacharin, powiedział: „Wobec tej choroby ustaje wszelka wiedza!“ Zadaniem tej powieści jest: Odkryć całą prawdę!“

Odkrycie owej prawdy ofiarowuje lwowski nakładca Landau w zeszytach po 10 ct. Ile tych zeszytów się pojawi, prospekt nie mówi. Przypuśćmy, że wyjdzie ich 50 — wszak taka prawda nie pomieści się w kilkunastu arkuszach — licząc tedy zeszyt po 10 ct., cała książka wypadnie na 5 złr. Co do mojej osoby, to nawet za dopłatą ze strony nakładcy nie podjąłbym się czytania „Fatalnego tronu i t. d.“ — ale naiwnych nie brakuje. Ci niechaj raczą przyjąć dobrą radę i zapytają się w pierwszej lepszej księgarni, ile kosztują powieści naszych najlepszych autorów. Niemcy tego rodzaju powieści, jak „Fatalny tron“, nazywają „Küchen-Literatur“ — literaturą kuchenną. Sądzę, że nasze kucharki nie zechcą się karmić takiemi plewami literackiemi.

Wiosenne ptaki. Rok rocznie głód i nędza wypędza gromady naszego ludu na „Saksy“ lub za ocean. Nędzarze wyjeżdżają przeważnie bez paszportów i dostatecznej ilości pieniędzy. Władze policyjne przytrzymały dziś na dworcu kolejowym wyrobników Rusinów z wschodniej Galicyi, wybierających się do Ameryki bez paszportów. Przytrzymani zostaną odstawieni do miejsca urodzenia.

Awanturnice. W schronisku Brata Alberta przy ulicy Piekarskiej dwie kobiety: Karolina i Julia Mól, jedna 76-, a druga 36-letnia, od dłuższego już czasu wyprawiały awantury, biły i potrącały współmieszkanki. W ostatnich dniach powybijały w schronisku szyby i znieważyły zakonnice, wzywające je do spokoju. Awanturnicze nędzarki aresztowano.

Istnieje, czy nie istnieje? Jeden z obywateli Krakowa zapytuje nas w jakiem stadyum rozwoju znajduje się „Towarzystwo ochrony zwierząt“, które zawiązało się w październiku r. 1903 przy krakowskiej „Czytelni kobiet“; zapowiedziano nawet pierwsze posiedzenie na koniec grudnia. Odtąd jednak, to jest trzeci miesiąc, Towarzystwo to nie daje znaku istnienia. Czyżby po raz trzeci (od lat 25) rozbiło się o apatyę mieszkańców naszego miasta? To prawie nie do uwierzenia, przynajmniej teraz, gdy towarzystwa mnożą się, jak grzyby po deszczu. Obojętność ta jest tem smutniejsza, że zupełnie bezkarnie wzmaga się u nas znęcanie nad zwierzętami, zwłaszcza nad końmi, których katowanie zgrozą przejmuje. Więc czy istnieje, czy nie istnieje w Krakowie takie Towarzystwo, może nam wyjaśni „Czytelnia dla kobiet“.

Z Podgórza. Pod przewodnictwem pp. I. Grossa i E. Bobulskiego odbyły się tu wybory delegatów robotników i reprezentantów pracodawców na walne zgromadzenie Kasy chorych w Podgórzu na okres dwuletni. Ogół głosujących zachował się przy wyborach apatycznie i nie rozumiejąc zapewne znaczenia tak żywotnej instytucyi, nie starał się uzyskać w niej wybitnego wpływu i silnej reprezentacyi, któraby zapewniała wypełnienie ich postulatów. Robotnicy, rozporządzając 556 głosami, głosowali tylko w liczbie 174. Jako delegatów swych wybrali 46, z których większość należy do partyi socyalno-demokratycznej. Na 32 pracodawców, obdarzonych prawem głosowania, tylko 23 zaopatrzyło się w karty legitymacyjne. Liczba ta jest zbyt szczupłą, jak na miasto, w którem z powodu silnie rozwiniętego przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego liczny proletaryat robotniczy pracuje w wielu fabrykach i warsztatach, narażony ciągle na rozliczne niebezpieczeństwa. Przewódcy jego powinni dbać o to, aby przynajmniej w Kasie dla chorych, która niejednemu jest, jeśli nie jedyną deską ratunku, to przynajmniej wielką ulgą i pomocą w nieszczęściu, robotnik miał silną reprezentacyę, ułatwiającą w razie katastrofy jemu i jego rodzinie rychłą pomoc i niezbędny ratunek.

Komitet dla spraw powodziowych zdawał w dniu 10 b. m. sprawę ze swych czynności w sali Rady miejskiej. W trzech sekcyach, na jakie się podzielił, t. j. miejską, powiatu wielickiego i powiatu podgórskiego, zebrał komitet i rozdał ogółem sumę 10.000 koron.

Kołowacizna. „Związek chłopski“, mieniący się organem „stronnictwa chłopskiego“, częstuje swoich czytelników strawą umysłową, której szkodliwość nie ulega wątpliwości. Oto w ostatnim numerze tego pisma znajduje się artykuł o wojnie rosyjsko-japońskiej, jedna z owych elukubracyj, w których zła wola idzie w zawody z niedorzecznością. Podajemy próbkę z artykułu tego, próbkę, świadczącą dosadnie o umysłowem ubóstwie redakcyi „Związku chłopskiego“:

„Wogóle — pisze bezimienny autor elukubracyi — w całej tej wojnie widać nieporadność i szczerość Rosyan, a podłość i zdradliwe postępowanie pogańskich Japonów (!). Rozpoczęli wojnę bez wypowiedzenia, napadli na Rosyan w nocy, kiedy wszyscy spali, uderzyli na okręty rosyjskie znienacka, przedziurawili je od spodu pociskami dynamitowemi, a potem uciekli, jak złodzieje. Do tego rozsyłają po całym świecie najfałszywsze wieści o Rosyanach i ich klęskach, a o swoich zupełnie zamilczają. Wszędzie udają niewinnych baranków, krzywdzonych przez Rosyan i starają się podstępnie wyjednać dla siebie sympatyę, a dla nich pogardę i nienawiść. I dziwna rzecz; znalazło się dużo w świecie ludzi, którzy dali im się obałamucić i przeciągnąć na swoją stronę“.

Pyszny sobie ten polityk „Związku chłopskiego“, wspaniała głowa do pozłoty! Jeżeli teraz Europa nie zwróci się przeciwko „Japonom“, to już nie będzie winą wydawcy „Związku“, p. Stanisława Potoczka, który z gór sądeckich gromkim głosem oskarżył owych Azyatów, że „napadli na Rosyan w nocy, kiedy spali“ i „przedziurawili okręty rosyjskie od spodu“. Jakżeby to było zabawne, gdyby niestety nie było szkodliwe! Wszak „Związek chłopski“ przeznaczony jest dla czytelników, którzy mają zwyczaj wierzyć ślepo drukowanemu słowu.

I dlatego oburzenie wywołać musi drugi ustęp artykułu, który powtarzamy również:

„I u nas pełno takich warchołów politycznych, co poganom życzą zwycięstwa nad chrześcijaninem. Sądzą, że jak Rosya utraci Mandżuryę, to przestanie istnieć — odrazu będzie Polska! Utrata Mandżuryi dla Rosyi, gdyby mogła nastąpić, znaczy tyle, co utrata przyszczypka na bucie. Rosya wcale tego nie poczuje, a w wojnie Japońskiej nabierze doświadczenia i potem wszystkim się odwdzięczy za okazywaną jej nieprzychylność w czasie wojny z Japonią. Zamiast sobie dolę naszą polepszyć, jeszcze ją sobie bardziej pogorszymy. Zresztą co za cel przykładać rękę do upadku jedynego państwa słowiańskiego, niezawisłego od nikogo, z którem dotąd liczą się grubo nieprzyjaciele Słowian — a więc i Polaków? Gdyby Rosya upadła, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą niemożebną, to musiałaby upaść z nią także na zawsze idea wybicia się na wolność reszty ludów słowiańskich, a więc i Polaków“.

I takie bluźniercze brednie wypisuje „Związek“, organ klubu sejmowego katolicko-ludowego! Może teraz przecież czytelnicy tego pisma ockną się i staną w obronie wprost swojego sumienia.

Niesłychana pruska bezczelność. Z prowincyi piszą nam o fakcie następującym:

Do naczelnika poczty zgłosił się służący resursy, aby zareklamować nieotrzymany numer „Dziennika Poznańskiego“. Naczelnik uczynił to natychmiast. Według formularza zawiadomił o zatraceniu się numeru urząd pocztowy krakowski, jako centralny na zachodnią Galicyę dla prenumeraty pism. Poczta krakowska wysłała reklamacyę do Poznania, jako zaś załącznik dodała pismo urzędu, który się o numer upomina. Po kilku dniach nadeszło z Poznania żądanie, aby załącznik został napisanym in einer verständlichen Sprache. Jest to bezczelnością zaprawdę niesłychaną. Wszak hakatysta poznański miesza się w sprawy wewnętrzne austryackie, wszak on dysponuje, w jakim języku ma Galicya z urzędem krakowskim korespondować. Gadzina pruska zabrania pisać nam do urzędu pocztowego krakowskiego! Dla jego przyjemności i na jego żądanie mamy my, między sobą korespondować po niemiecku! Pismo urzędu poznańskiego mieliśmy w rękach, prawdziwość faktu nie ulega najmniejszej kwestyi. Takie mięszanie się poczty poznańskiej do wewnętrznych spraw austryackich jest szczytem arogancyi, zasługującej na napiętnowanie nawet w drodze korespondencyi urzędowej.

Bochnia (kor. „N. Ref.“). Wieść o rzekomej defraudacyi na poczcie tutejszej wywołała w mieście naszem nieopisane wrażenie. O powstaniu alarmującej pogłoski krążą dwie wersye: jedna, że w sumie bocheńskich obrotów czekowych, przesłanej do Wiednia w cyfrze stutysięcznej, zero było podobne 1, — druga zaś, że w cyfrach stutysięcznych obrotów znaleziono we Wiedniu istotnie 1 zamiast 0, co jednak było prostą pomyłką, nie mającą uzasadnienia w sumie czeków. Owa w oczy wpadająca i oczywista pomyłka wystarczyła jednemu reporterowi biura korespondencyjnego we Wiedniu, aby ukuć nie istniejącą defraudacyę, której zaprzeczyliście w dzisiejszym numerze. U nas wywołała fałszywa z gruntu wieść panikę, bo wszyscy jesteśmy jeszcze pod wrażeniem defraudacyi Petaka, który uciekł do Ameryki, a złodziejstwem swem wprowadził w nieszczęście niewinnych ludzi: fiskus pocztowy, straciwszy zdefraudowane przez Petaka kilkanaście tysięcy, kazał je zapłacić tutejszym urzędnikom kasy pocztowej, ludziom niepozaakowanym, niezamożnym, niepowołanym do tego do kontroli nad Petakiem, skazanym zaś po dziś dzień na pokrycie szkody, która im z pensyi co miesiąc strącają. Fałszywa wieść „Kuryera Lwowskiego“ i dlatego fatalne tu zrobiła wrażenie, że poczta tutejsza cieszy się zasłużonem i wielkiem uznaniem publiczności, a naczelnik jej, p. Alojzy Schindler, jest osobą sympatyczną dla całego miasta, kamień nam tedy ze serca spadł, gdy doszła do rąk naszych „N. Reforma“ z kategorycznem zaprzeczeniem fatalnej a niedorzecznej wieści.

Wyrok śmierci na mordercę. W dzień Nowego Roku 1904 w jednym z szynków w Wadowicach posprzeczał się oprawca miejski Albert Molitor z ogrodnikiem Andrzejem Porębskim. Już po sprzeczce, po godzinie 10 wieczorem, spotkał Molitor swego przeciwnika na ulicy, a zobaczywszy go, wydobył długi, mocny nóż, służący do oprawiania psów, rzucił się na Porębskiego i jednem pchnięciem w samo serce, położył go trupem na miejscu. W ubiegłą sobotę przed wadowickim trybunałem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw mordercy. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został obwiniony skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Ze świata.

Deputacya notaryuszów zjawiła się u dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, i przedłożyła mu rezolucye w sprawie stosunku sądów do notaryuszów. Minister oświadczył, że rozpatrzy życzenia ich i wedle możności uwzględni je, a w tym celu ma się odbyć konferencya w obecności dra Koerbera.

Zamach na policmajstra w Białymstoku przedstawiają miejscowe źródła jako wynik prowokacyi policyjnej. Mianowicie w niedzielę podczas pogrzebu jednego z robotników policya zauważyła niepokój wśród tłumu otaczającego trumnę, aresztowała więc przywódców. Tłum na to odpowiedział kilku strzałami i gradem kamieni. Gdy policya ścigała robotników, jeden z nich dał kilka strzałów w kierunku policmajstra, nie zranił go jednak.

Żydzi w armii rosyjskiej. Z opublikowanego przez ministerstwo spraw wewnętrznych memoryału o żydach, odbywających powinność wojskową w Rosyi w roku 1903, okazuje się, że wezwanych do wojska było 58.635; z tych zaliczono do czynnej służby 17.941 osób. Nie zjawiło się do ciągnięcia losów 12.424; niedobór wojskowy żydów, mających być zaliczonymi do armii, wynosił 1970 ludzi. Ta chęć uchylenia się od służby wojskowej, zestawiona z hałaśliwemi ofiarami niektórych żydów, ogłaszanemi w dziennnikach rosyjskich, jest najlepszym dowodem, że ofiary te są nieszczere i wymuszane.

Samobójstwa. W Berlinie obudziła sensacyę śmierć samobójcza całej rodziny, złożonej z 5 osób. Mianowicie były porucznik, obecnie zaś właściciel kartograficznego zakładu Karol Beseke, jego żona, córka Jadwiga i dwaj synowie, uczniowie szkoły wojskowej, otruli się kwasem pruskim. Policya przypuszcza, że obaj chłopcy nie popełnili samobójstwa, ale zostali przez ojca otruci. Beseke, który żył na wielkiej stopie, pozaciągał mnóstwo długów i znalazł się nareszcie w położeniu bez wyjścia, co popchnęło i jego samego i rodzinę do śmierci.

Na przedmieściu Łankow kupiec Branbach zastrzelił swą żonę i 16-letniego syna, a następnie siebie z powodu złych stosunków finansowych. Przedtem usiłował rodzinę otruć, ale mu się nie udało.

Zatonięcie okrętu. Według prywatnej wiadomości, która nadeszła do Paryża z Saigonu, francuski parowiec „Cambodge“ zatonął podczas burzy nocnej koło przylądka Saint Jacques. Na pokładzie znajdowało się 29 więźniów i 11 żołnierzy z milicyi, tudzież kilka rodzin anamickich ze znaczną liczbą dzieci. Żołnierze i więźniowie zginęli w falach. Ogółem brakuje 100 osób.

Bunt więźniów w Saratowie. Dnia 1 marca wieczorem w miejskim areszcie w Saratowie przestępcy rzucili się na dozorców w czasie wieczornego sprawdzania. Pogasiwszy ognie, powybijali okna i drzwi, dali kilkanaście strzałów z odebranego jednemu z dozorców rewolweru i próbowali podpalić gmach więzienny. Po zjawieniu się wojska późną nocą, przywrócono porządek. Aresztanci cofnęli się z podwórza i oddziału dla kobiet, którym zawładnęli w czasie rozruchów, do swoich cel. Zabitym został kozak Radow z oddziału konnej policyi.

Zlynczowanie murzyna. W Springfield w stanie Ohio biali zlynczowali dnia 7 b. m. pewnego murzyna, oskarżonego o zastrzelenie białej kobiety. Następnie około 2000 białych, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do dzielnicy, zamieszkałej przez murzynów, i podpalili część dzielnicy, wskutek czego 20 budynków uległo zniszczeniu. Ekscedenci grozili także podpaleniem reszty dzielnicy, jednakże wkroczyło wojsko i przeszkodziło dalszym zaburzeniom. Dotąd nie wiadomo, czy kto z ludzi zginął w płomieniach.

Muzykalny.

— Pan grywa?

— Tak, pani...

— I wolisz pan kogo: Chopina czy Liszta?

— Przepadam i za tym i za tym, lecz wyznam pani, że wolę... ferbla.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7 w dni świąteczne o 6 wieczór.)

W piątek: Docent uniw. dr Stanisław Kutrzeba: „Ustrój parlamentaryzmu polskiego“ (sejmy i sejmiki) III wykład (Collegium novum).

W sobotę: Dr Lucyan Rydel: „Średniowieczne poematy bohaterskie“ II i ostatni wykład (szkoła realna)

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek: „Kopciuszek“.

W sobotę: „Anastazya“, obraz sceniczny w aktach z powieści E. Orzeszkowej, przerobił A. Walewski.

W niedzielę po południu: „Burza“; wieczór „Anastazya“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę (trzeci gościnny występ p. A. Zimajer): „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach St. Dobrzańskiego.

Z kalendarza. W piątek 11 marca: 5 Ran P. J., Konstantyna Kart.; w sobotę 12 marca: Grzegorza Wielkiego pap.; w niedzielę 13 marca: Krystyny p.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9-go marca termometr doszedł od — 2·4 do + 8·7 C.; barometr wahał się.

Dnia 10-go marca o godzinie 7 rano stan barometru 746·3 mm, termometru — 1·0 C.; wiatr wschodni.

Proces o kradzieże kolejowe.

Kraków, 10 marca.

Siódmy dzień rozprawy.

Przewodniczący zawiadamia, że trybunał dopuścił przesłuchania kilku świadków. Skonstatowano także, że zgłoszony przez prokuratora na świadka szewc Rydlowski jest identycznym z szewcem Librowskim, który już został przesłuchanym.

Nastąpiło dalsze przesłuchiwanie nadkomisarza policyi, Stan. Balickiego. Świadek zeznaje, że gdy raz prowadzono Skrzyszowskiego do przesłuchania, Szymański, obecny w sieni, zawołał do niego: „Stasiu, ty nic nie wiesz.“ Istotnie Skrzyszowski odmawiał wszelkich zeznań, potem zmienił taktykę. Takżamo Moczulski. (Moczulski śpiewa). Swiadek przedkłada rysunek bransolety, którą sam narysował w myśl opisów oskarżonego Holika. Swiadek chce skreślić wrażenie, jakie odniósł z przesłuchania aresztowanych konduktorów.

Obrońca dr Szalay: Wrażenia opowiadać zbytecznie.

Przewodniczący nie stawia żadnych w tym kierunku pytań, nadkomisarz Balicki nie może więc opisać swoich wrażeń.

Swiadek Balicki opowiada, że gdy u Nastaborskiej czyniono rewizyę, był tam przypadkowo obecny oskarżony Skrzyszowski. Prokurator Czyszczan okazuje z powodu tego wielkie zdziwienie i sądzi, że przez tę rewizyę Skrzyszowski był zaalarmowany. Nadkom. Balicki: Alarm powstał na całej linii; wszyscy konduktorzy musieli o tem wiedzieć. Obrońca dr Lewicki: Kto był pierwszy przesłuchiwany? Nadkom. Balicki: Skrzyszowski. Obrońca dr Lewicki: Czy przedstawiał pan innym oskarżonym zeznania Skrzyszowskiego? Swiadek: Tak. Obrońca: Czy inni byli oburzeni przedstawionemi im zeznaniami Skrzyszowskiego? Swiadek: Tak. Niektórzy (n. p. Fiala) byli obrażeni i musiałem jednemu i drugiemu powiedzieć: „Niestety, jesteś pan złodziejem i tego zdania odmienić nie mogę“. Obrońca dr Frühling: Jakie świadek nabrał przekonanie o stosunku Holika do Balickiego? Przewodniczący: Takie pytanie już było i ponownie go nie dopuszczam. Obrońca dr Lewicki: Czy sprawa o kradzieże kolejowe ograniczała się tylko do tych obwinionych, czy też zataczała szersze kręgi? Swiadek nadkom. Balicki: Proszę mnie zwolnić z tego pytania. Przewodn.: Dlaczego? Swiadek: Mam swoje motywa. Dr Lewicki: Proszę to zanotować w protokóle; mnie to wystarcza. Prokurator Czyszczan prosi, aby na stół trybunału złożone były wszystkie akta. Wynikne z nich, że badano rzecz wszechstronnie, zbadano jednak tylko ściśle winę oskarżonych; podejrzenia co do innych konduktorów nie przybrały konkretnych konturów. Sprawa jest największą, jaka kiedykolwiek sądzona była w tej sali i dlatego obwinieni tak długo w śledztwie pozostawali. Przewodniczący konstatuje, że badania sięgało tylko od r. 1900 aż po r. 1903; co do późniejszych kradzieży, przewodniczący codziennie teraz otrzymuje listy od osób poszkodowanych.

Obrońca dr Lewicki konstatuje, że przyznanie prokuratora, iż nie wszystkie akta zostały przedłożone, jest czemś niesłychanem. Tak nie można. Wszystko wyczerpać należy. Nie można skarżyć o ogólniki.

Obrońca dr Goldhammer sądzi, że nadkomisarz Balicki powinien wszystko powiedzieć, co wie. Obrońca domaga się, aby trybunał powziął uchwałę, żądającą, aby p. Balicki zeznania złożył, choćby na tajnem posiedzeniu.

Prokurator Czyszczan protestuje przeciw tajnej rozprawie.

Obrońca dr Szalay domaga się, aby wywody prokuratora trzymane były w odpowiednich karbach i aby on nie wypowiadał już teraz plaidoyer dla przysięgłych. Akt oskarżenia przedstawia same ogólniki, koniecznie twierdzące, że kradzieże odbywały się tylko w Galicyi. Dlaczego na nas ma spaść ten „zaszczyt“? Przecież pociągi z temi rzeczami szły przez Rosyę, Rumunię, Nordbahn itd. Obrońcy staną też na stanowisku obywatelskiem i także tę rzecz wyświetlą.

Z audytoryum: głośne brawo. — Przewodniczący (energicznie): Proszę być cicho; jeżeli się to powtórzy, opróżnię salę.

Nadkom. Balicki na zapytanie przewodniczącego stwierdza, że toczy się dalsze śledztwo w sprawie kradzieży kolejowych.

Swiadek Karol Schwarz, oficyał policyjny i agent polic. Edward Hradecki robili rewizyę u Drożdżów, nic tam jednak nie znaleźli.

Swiadek Walenty Kuźnier (nadkonduktor) zeznaje, że Moczulski raz podczas drogi koło Dębicy, wybiegł z jednego przedziału do drugiego i krzyczał: „Ja nie wypakowywałem pakunków w Dębicy“. Czynił wrażenie, jakby chciał wyskoczyć z wagonu. Swiadek przestraszył się i uspokajać począł Moczulskiego, który też wkrótce przyszedł do siebie.

Swiadek Marya Siwek zeznaje, że osk. Drożdż przyniósł raz do domu z drogi... maliny. (Wesołość).

Swiadek Filip Ruczyński, agent handlowy z Poznania, karany więzieniem za kradzież książek, zostający obecnie znowu w areszcie śledczym z powodu niedozwolonego powrotu do Krakowa, przesiedział przed kilku miesiącami jakiś czas w jednej kaźni ze Skrzyszowskim. Zeznaje, że oskarżeni konduktorzy komunikowali się z sobą na dziedzińcu sądowym, a raz Skrzyszowski wręczył Stef. Kavce kartkę dla Pilawskiego. Gdy świadek wychodził z więzienia, prosił go Skrzyszowski, aby udał się do pani Skrzyszowskiej. Co miał jednak powiedzieć, tego sobie dokładnie nie przypomina. (W śledztwie zeznał R., że Skrzyszowski prosił go, aby pouczył jego żonę, jak ma zeznawać). Ogółem świadek nic sobie nie przypomina, więc przewodniczący odczytuje jego zeznania, złożone w śledztwie.

Dr. Lewicki: Czy oskarżony Skrzyszowski mówił, że Fiala jest biedak i wpadł w nędzę. — Swiadek: Tak. (Fiala płacze). Obr. dr Goldhammer dziwi się, jak można po 4 miesiącach nic nie pamiętać. Przys. Butrymowicz: Jak pan sądzi, czy to było szlachetnie, że pan zdradził to, co mówił Skrzyszowski, który był pańskim współwięźniem? Swiadek Ruczyński: A tak, przyznaję ze wstydem, że to było nieszlachetnie, zwłaszcza, że p. Skrzyszowski widząc, że jem tylko suchy chleb, dzielił się ze mną swoim z domu dostarczonym wiktem. (Poruszenie).

Obr. dr Lewicki domaga się, aby świadek ściśle poczynił zeznania, bo należy wyświetlić zeznania tego rodzaju „kapusiów“, nasadzanych na więźniów.

Przew.: Takie gadania tu są niedopuszczalne. Muszę to wytknąć.

Obr. dr Lewicki: Upomnienie przyjmuję, ale zastrzegam się przeciw nazywaniu moich wywodów „gadaniem“.

Przew.: To było wyrażenie — z powodu prędkości.

Czy Moczulski jest waryatem?

Dr Schaitter składa orzeczenie lekarskie co do osoby Moczulskiego i odczytuje orzeczenie, spisane przez siebie i dra Stan. Jankowskiego. Przy pierwszem badaniu Moczulski drepcącym krokiem chodził, gwizdał, obejmował dozorcę i razem z nim upadł na ziemię. Mówił, że jest urzędnikiem kolejowym, od 20 lat mieszka w Krakowie. Przy drugiem badaniu wołał ciągle: „Piciger, piciger, piciger, pic, popadra, ha, ha, ha“, kopał dozorców, leżał na podłodze, rżał itd. Stwierdzono, że Moczulski tylko podczas badania był tak gwałtownym, w kaźni jest znacznie spokojniejszym. Trzeci raz badano go w kaźni. Gdy znawcy przyszli do kaźni, zaczął komenderować. Na pytania znawców, kiedy się urodził, jak się nazywa itd., mówił coś, poczem w końcu krzyczał: Co wy za jedni? co to za egzamin? idźcie sobie, wystrzelam was wszystkich! pif, paf! itd. Na zapytanie, gdzie i z kim mieszka, odpowiadał: „Albo ja wiem“. Potem lekarze (dr Szaitter i dr Jankowski) badali go jeszcze kilka razy. Raz Moczulski do badającego go lekarza krzyczał: „Panie, panie, zdaje mi się, że pan masz bzika! Zresztą ja pana znam, pan mi winien 2 korony, oddaj je; pan jesteś morowy“ — i pokazał lekarzowi język. O te dwie korony upominał się zawsze, ilekroć go potem badano. Ile korona ma halerzy, tego nie wiedział. Dr Jankowski dał mu raz 10 halerzy i powiedział: „Masz pan 10 koron“. Moczulski schował pieniądze do kieszeni i zawołał: „Jesteś porządnym człowiekiem, kolego“. Mówił wolno i wyraźnie. W kaźni zachowywał się spokojnie, jadał dobrze, sypiał. Obok celi Moczulskiego siedział niejaki Grünspan (także badany na chorobę umysłową). Ten Grünspan zawsze krzyczał, że widzi pożar i łunę. Moczulski to zauważył i zapożyczył sobie tę halucynacyę, począł również wołać: pali się! Gdy go pytano, czy chorował kiedy, odpowiadał Moczulski, że „chcą z niego zrobić waryata, ale on jest zdrów, jak ryba“.

Mocsulski krzyczy: Doppelreihen marsch! Dr Schaltter opowiada o dalszych badaniach. Mocsulski zapytany, dla czego siedzi u św. Michała opowiadał, że „organizuje tu gwardyę narodową". W lipcu zachowywał się Mocsulski bardzo niespokojnie. Krzyczał, bił i tańczył. Gdy znawcy przyszli, zaczął tańczyć, potem płakał i krzyczał „gore"! Łapał potem muchy i jadł je, mówiąc: „wy jadacie ostrygi, mnie smakują muchy". W sierpniu pobił Mocsulski współwięźnia Rosenaja, a na przechadzce rzucił kamieniem na Karola Hałatka. — W październiku Mocsulski badany, nie dawał żadnych odpowiedzi; stwierdzono, że po awanturach w nocy, Mocsulski spał doskonale. Raz bawił się z dozorcą swoim w „mruczka" („kto się prędzej roześmieje"). Na spacerach chodził często w kółko.

Prof. Żuławski badał go w więzieniu i na pauzach podczas rozprawy. W kaźni krzyczał do prof. Żuławskiego: „Idź sobie, bo jak cię kopnę, to ci zęby wylecą; bo ja książę, bo ja pan, mam na Litwie złoty łan". Potem mówił o „niebieskim tronie" i prosił o papierosa, który pogryzł. Na pytanie, czy pójdziemy do teatru, odpowiedział Mocsulski: „Masz tu teatr". Na pytanie, czy służył przy wojsku, mówił: „Byłem chorążym wojska polskiego za Stefana Batorego". Na pytanie, czy będzie menderował, odpowiedział: „Jak rozkaz dostanę, wtedy zadziwię cały świat i wszystkich was utopię." Prof. Żuławski oświadcza następnie, że tak w szkołach, jak w wojsku, tak jako dyetaryusz sądowy, jak i przez 17 lat służby, jako konduktor, był Mocsulski nie był mózgowo ani nerwowo chorym. Raz tylko spadł Mocsulski ze stopni wagonu, uderzył się w głowę, ale doznał tylko powierzchownego otarcia; służył potem dalej, a byłby z pewnością wykorzystał ten swój wypadek, gdyby był istotnie chorym. Karanym był 67 razy, ale są to nagany ustne lub kary pieniężne, wysokości nawet 10 centów. Zresztą na 20 lat służby, wypadają takie 3 kary na rok. Dziedzicznie nie jest obciążonym, a sam był widocznie zdrów, skoro w 18 r. życia wstąpił do wojska. Mocsulski jest dobrze zbudowanym — budowa kości czaszki symetryczna. Zeznania pacyent jak człowiek normalny, jak człowiek dobrą obdarzony pamięcią, potem znów już jako „chory" ciągle na zapytania, w najwyklejszych sprawach, odpowiadał: „Nie wiem, nie pamiętam". Taka nagła utrata pamięci jest możliwa z powodu przestrachu czy czegoś podobnego. Ale w parze z tem idzie zawsze niedołęstwo umysłu z porażeniami, niechęć do jedzenia, zaniechanie i t. d. Tego u Mocsulskiego nie było; wszystko, co Mocsulski wyprawiał, to nie były objawy rzeczywistej choroby umysłowej. Gdy wołał, zaraz się męczył i siadał, co nigdy nie bywa u osób umysłowo chorych. Urojeń żadnych nie było, bo tego, że Mocsulski nazywał się księciem, nie nazwiemy urojeniem. Książę pan nie będzie leżał na ziemi, nie będzie leżał pod pryczą. A dalej: każdy waryat ma chwile jasne, kiedy sądzi logicznie; u Mocsulskiego stan rzekomo psychopatyczny jest stały. Podczas pauzy w rozprawie p. Mocsulski (wyprowadzony) jest zupełnie spokojny; gdy tylko ktoś na niego popatrzy, zaraz zaczyna swoje teatralne przedstawienie. P. Mocsulski ma zupełną świadomość tego, co się wokoło niego dzieje.

Obr. dr Bader zapytuje, czy wśród obecnych znawców zanali się kiedy Mocsulskiego poddać badaniu w jakimś zakładzie? Prof. Żuławski oświadcza, że to niepotrzebne, zresztą oddać takiego człowieka do szpitala waryatów, to znaczy dać mu dopiero sposobność do nauczenia się waryactwa. (Wesołość). Obr. dr Bader: Czy panowie znawcy nie ulegli psychozie? Prof. Żuławski: Gdyby nie uległ, to byłby to powiedział. Dr Bader: Czy to możliwe? Prof. Żuławski: To doświadczeniem nie jest stwierdzone. Dr Bader: Czy są chorzy, którzy mają zupełną jasność umysłu? Prof. Żuławski: W takim razie nie są chorymi. (Wesołość). Dr Bader: Czy są waryaci, bojący się kary i dlatego jeszcze udają waryatów? Prof. Żuławski: Waryaci nie boją się kary, zresztą kto jest waryatem, ten nie potrzebuje waryata udawać. (Wesołość). Obr. dr Bader: A jednak znane są w nauce tego rodzaju wypadki. Obrońca twierdzi potem, że matka Mocsulskiego była histeryczką. Prof. Żuławski: To nie ma nic do rzeczy; dużo jest matek histerycznych, a dzieci są zdrowe.

Przysięgły Butrymowicz: Mocsulski podobno bił głową o żelazny piec. To zafrapowało ławę przysięgłych. Dr Schaltter: Żadnego śladu obrażenia nie było. Mocsulski sam siebie nie zranił, rany tylko drugich. Przys. Butrymowicz: Czy Mocsulski nie przedstawia jakiego typu? Prof. Żuławski: Typu chorobliwego nie było. Przys. Butrymowicz: Czy u Mocsulskiego nie było jakiejś manii wielkości? Prof. Żuławski: Nie. Nim chory przyjdzie do przekonania, że jest księciem, królem, cesarzem, nawet Bogiem, muszą być pewne objawy porażenne. Przys. Butrymowicz: Czy manii prześladowczej u niego? Prof. Żuławski: Nie. Przys. Butrymowicz: Czy 10-miesięczna autosuggestya może Mocsulskiemu zaszkodzić? Prof. Żuławski: Absolutnie nie mogło tak zaszkodzić, aby zgłupiał.

Dr Seinfeld: Czy zdarza się, że znawcy wydadzą orzeczenie, iż ktoś jest zdrów, a późniejsze badanie stwierdzi, że ten ktoś jest umysłowo chory? Prof. Żuławski odpowiada, że to coś podobnego.

Obrońca dr Szalay zapytuje, czem się to dzieje, że niektórych zdrowych zamykają do zakładów obłąkanych, a niektórzy obłąkani chodzą po świecie. Dr Schaltter odmawia odpowiedzi na to ogólne pytanie.

Obrońca dr Seinfeld zapytuje dra Schalttra, czy prawdą jest, że on w jednej sprawie, gdzie uznano kogoś chorym, wypowiedział inne zdanie? Przewodniczący usuwa pytanie. Dr Seinfeld odwołuje się do trybunału, aby to pytanie zostało dopuszczone; przysięgli bowiem powinni wiedzieć, że zdanie znawcy-lekarza może zawsze ulegać zmianie. Trybunał odmawia.

Dr Bader z powodu, że zdania znawców są sprzeczne, domaga się wezwania innych rzeczoznawców.

Dr Heski, przedstawiciel której się ze stron poszkodowanych, domaga się stwierdzenia, że Pilawski był kilkakrotnie karany i że zarząd kolei o tem wiedział, a mimo to przyjął go do służby. Dalej domaga się obrońca wezwania świadków na dowód, że Mocsulski ukradł raz jednemu z konduktorów list pisany do „Naprzodu". Mowca domaga się wezwania insp. Piaseckiego na dowód, że Mocsulski był w Krakowie w policji pod przezwiskiem znany.

Przewodniczący kilkakrotnie przerywał mowcy, poczem odebrał mu głos.

Obr. dr Goldhammer dziwi się, jak dr Heski wprowadzić chce do sali sądowej czynnik polityczny.

Trybunał powzięła uchwałę później.

Po zawiadomieniu, że trybunał odmówił wnioskom dra Lewickiego o zawezwanie p. Feliksa Piaseckiego i innych świadków, odroczył przewodniczący rozprawę do jutra godz. 9 rano.

Ostatnie wiadomości.

— W Pradze przyszło wczoraj wieczorem ponownie do demonstracyi antiniemieckich i do starcia między Czechami a burszami niemieckimi na Przykopach i na placu św. Wacława, przyczem wybito kilka szyb i kilku policyantów obrzucono kamieniami. Policya aresztowała dziewięć osób. Słowiańscy studenci uniwersytetu ogłaszają protest przeciwko wystąpieniu rektora, który stanął bezwzględnie w obronie burszów niemieckich. Studenci podnoszą, że jak długo niema w dostatecznej liczbie wszechnic słowiańskich, bronić będą równouprawnienia narodowego w uniwersytecie wiedeńskim. Równouprawnienie to naruszył obecnie rektor. Protest doręczony będzie rektorowi, oraz przewodniczącym wszystkich klubów słowiańskich w Radzie państwa. — Z obawy przed demonstracyami, odroczono tam promocyę dwudziestu doktorandów na wydziale lekarskim.

— Wczorajsze posiedzenie Sejmu węgierskiego miało przebieg spokojniejszy, niż przypuszczano. Licznie zebraną na galeryach publiczność spotkał pod tym względem zawód. Obstrukcya, która zamierzała pierwotnie wogóle nie dopuścić do głosu hr. Tiszy, zmieniła w ostatniej chwili swój zamiar. Prezydent gabinetu mógł więc przedłożyć poprawkę do swego wniosku o zmianę regulaminu. Cofnął on proponowane postanowienie, ażeby trzecie czytanie ustaw następowało bezpośrednio po dyskusyi szczegółowej. Hr. Tisza oświadczył, że proponowany przez niego regulamin ma na celu szybkie załatwienie całego szeregu ustaw, zalegających z powodu obstrukcyi, i wśród entuzyastycznych okrzyków ze strony partyi liberalnej prosił o przyjęcie swego wniosku.

Ponieważ przy głosowaniu nad dopuszczalnością tego wniosku zaszła pomyłka, prezydent Izby odroczył następne głosowanie do dzisiaj.

Obstrukcya przeciwko wnioskowi hr. Tiszy wzmaga się. Partya Kossutha uchwaliła wczoraj podjąć przeciwko niemu najostrzejszą walkę i zwoływać w sprawie tej zgromadzenia w całym kraju. Posłowie Deseffy i Gyeffy wystąpili z partyi liberalnej.

Kronika lwowska.

Lwów 10 marca.

P. Jan Seferowicz, naczelny dyrektor gal. poczt i telegrafów, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia. Kierownictwo dyrekcyi poczt i telegrafów objął p. Emil Gaberle.

Nową targowicę miejską uchwalił magistrat lwowski urządzić na Gabryelówce obok rzeźni miejskiej. Z nadchodzącą wiosną przeniesiony tam zostanie targ na zboże i siano z placu Solskich, który zostanie rozparcelowanym. Na grunta na placu Solskich zgłaszają się już chętni nabywcy, którzy mają zamiar w tym roku przystąpić do budowy kamienic.

S. p. Karol Kroplowski. W wieku 74 lat zmarł we Lwowie onegdaj jeden z najwybitniejszych lwowskich krawców. Zmarły zostawił dwie córki: jednę wydaną za znanego kupca p. Alberta Szkowrona, drugą za księgarza p. Jakóbowskiego, oraz jednego syna.

Wojna.

Doniesienia o rzekomem ponownem bombardowaniu Portu Artura i o bitwie morskiej pomiędzy flotą japońską a krążownikami rosyjskiemi z Władywostoku, nie sprawdziły się znowu. Do tej przynajmniej chwili nie ma wiadomości, któreby je potwierdzały. — Przeciwnie, z depeszy, jaką ogłasza Agencya Havasa, wnosić można, że w Porcie Artura panował w ostatnich dniach zupełny spokój. Depesza ta donosi bowiem, że po przybyciu admirała Makarowa podjęto starania celem przewiezienia uszkodzonego pancernika „Retwizana" do wewnętrznej zatoki i że starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Makarow obrał sobie za statek admiralski krążownik „Askold".

W Petersburgu otrzymano raporty generała Anisimowa z kwatery generała Liniewicza o ruchach wojsk japońskich na Korei. Donosi on, że Japończycy bezustannie lądują tam wojsko, które gromadzi się w okolicy miasta Pingjang.

Bardzo sensacyjnie brzmi wiadomość, jaką rzekomo z kół dyplomatycznych otrzymała „Wiener Allg. Ztg". Według jej informacyj, misya hr. Benckendorffa w Petersburgu odniosła zupełny sukces. Między Rosyą a Anglią doszło do zupełnego porozumienia w wielu spornych punktach, a przedewszystkiem co do traktowania okrętów rosyjskich w kanale sueskim i interpretowania pojęcia kontrabandy wojennej. W kwestyi tybetańskiej znaleziono również „modus vivendi", który usuwa niebezpieczeństwo konfliktu. Hr. Benckendorff miał zapewnić cara o zupełnej lojalności Anglii, oraz że interwencya Anglii na niekorzyść Rosyi jest zupełnie wykluczoną. Anglia uważałaby się tylko wtedy za zobowiązaną do interwencyi, gdyby Japonia została na głowę pobitą, bo do tego nie mogłaby dopuścić.

(Telegramy „N. Reformy" z 10 marca).

Suez. Rząd egipski zaprotestował energicznie przeciw przedłużeniu pobytu rosyjskiego krążownika „Dymitryj Donskoj". Komendant krążownika oświadczył, że naprawa okrętu nie jest jeszcze ukończoną.

Na tyłach armii rosyjskiej.

Londyn. Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że departament spraw zagranicznych otrzymał z Czifu telegraficzne doniesienie, że wojsko japońskie przybyło do Sengwangczeng i Takuszan. **W ten sposób zaszli Japończycy na tyły pozycyi rosyjskiej i zagrażają linii kolejowej.**

Potyczki.

Londyn. Donoszą tu, że w oddaleniu 50 mil (angielskich) od Antung miało przyjść do potyczki między Rosyanami a Japończykami, z której Japończycy wyszli jako zwycięzcy.

Londyn. „Daily Telegraph" donosi pod datą wczorajszą: Oddział Japończyków rozpoczął marsz ku rzece Jalu. Japończycy zajęli Sengwangczeng **i pobili Rosyan koło przesmyku Takakling.** Japończycy znajdują się obecnie w oddaleniu 70 mil angielskich od Niuczwangu. **35.000 Rosyan znajduje się koło Liaojang i Hajczeng, gdzie oczekują bitwy.** — Kilka małych potyczek już się odbyło, w których Rosyanie zostali ze stratami odparci. To samo pismo donosi, że Rosyanie założyli w Inkau znaczne fortyfikacye.

Londyn. Według doniesień, jakie otrzymał „Times", wojska rosyjskie posuwają się stale naprzód w głąb Korei i to głównie na wybrzeżu wschodniem od strony zatoki Possieta. Patrole na zachodniem wybrzeżu wkroczyły już do Hajczu, skąd wypędziły patrole japońskie.

Seul. Rosyanie obsadzili wczoraj koreańską stacyę telegraficzną Yengczen. Na koreańskim brzegu rzeki Tumen **przyszło do potyczki między wojskiem rosyjskiem a koreańskiem.**

Doniesienia japońskie z Portu Artura.

Tokio. Zapewniają tu, że podczas ostatniego ataku Japończyków na Port Artura zatonął jeden rosyjski torpedowiec, który chcąc umknąć do portu najechał na minę. Z trzynastu rosyjskich okrętów wojennych znajduje się 8 **w porcie, w stanie niezdolności do walki. — Forty zniszczone do połowy granatami japońskiemi. Jedynie trzy baterye są jeszcze zdolne do użytku.** Przy reparacyi okrętów pracuje 400 Chińczyków i 400 Rosyan. Rosyjska załoga w Port Artur ma wynosić 2000 ludzi.

Rosyanie nie ustępują z Niuczwangu.

Inkau. Rosyanie wyładowali w Niuczwangu dwa działa i dwie haubice. Konsul angielski wzywa angielskie kobiety i dzieci, aby opuściły miasto, zanim ruszą lody na rzece.

Londyn. Rosyanie w Niuczwang czynią przygotowania do energicznej obrony. Pogłoski, jakoby ustąpić zamierzali z tego miasta bez walki, były mylne.

Tajny układ rosyjsko-koreański?

Londyn. Otrzymano tu depeszę, że policya japońska aresztowała w Czemulpo szwagra koreańskiego następcy tronu w chwili, gdy chciał odpłynąć z portu. **Znaleziono przy nim dowody, że pomiędzy Koreą a Rosyą istnieje tajny układ, zwracający się przeciwko Japonii.**

Car a redaktorzy.

Petersburg. Podczas przyjęcia deputacyi redaktorów prasy rosyjskiej, car oświadczył, że pragnie tylko tego, aby redaktorzy pisali prawdę. Życzenie to powtórzył car raz jeszcze z naciskiem, gdy deputacya opuszczała już salę audyencyonalną.

Odznaczeni.

Petersburg. Komendanci okrętów „Warjag" i „Korejec" otrzymali za mężną obronę ordery Jerzego IV klasy, oficerowie i lekarze obu okrętów otrzymali ordery Stanisława II i III kl., marynarze otrzymali wieńce żołnierskie orderu Jerzego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 10 marca.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza uwolnienie bar. Dezyderego Banffyego ze stanowiska ochmistrza dworu.

Berlin. Hr. Buelow wyjeżdża i w tym roku na święta wielkanocne do Włoch, gdzie spotka się z włoskim prezydentem gabinetu.

Konkurs dramatyczny.

Lwów (tel. pryw.) Dzisiaj rozstrzygnięty został konkurs dramatyczny Wydziału krajowego. Pierwszej nagrody nie przyznano żadnej pracy. Dwie nagrody drugiego stopnia przyznano pracom „Madej zbój", Karola Mattauscha z Tarnobrzega i sztuce „Lilith", Juliusza Germana. Dwie nagrody trzeciego stopnia przyznano pracy pod tyt.: „Dr. Renthow", Michaliny Schwarcównej z Tarnopola — i „Z pamiętników p. Seweryna Soplicy", Macieja Szukiewicza z Krakowa. Dalej odznaczyła komisya zaszczytną wzmianką prace „Ojcowizna", W. Ruklina, „Moloch", Wł. Zaleskiego, „Bagienko", Bolesława Gorczyńskiego, „Credo", M. Płaszkównej, „W mroku" Henryka Zbierzchowskiego i Zdzisława Kamińskiego, „Okóp", Anny z hr. Skarbków Sokołowskiej. Oprócz tego uchwalono wyróżnić sześć prac.

Zaburzenia w Czechach.

Praga. W Chomutowie i Litomierzycach wybuchły wczoraj rozruchy między Niemcami a Czechami. Przyczyną tych rozruchów były demonstracye w Pradze. W Litomierzycach skonsygnowano wojsko i otoczono Besedę czeską, obawiano się bowiem napadu Niemców.

Litomierzyce. Wczoraj wieczorem przyszło do krzykliwych demonstracyj. Około godziny 7 wieczorem zgromadziło się kilkaset osób na rynku. O godzinie 8 tłum, który wzrósł znacznie, usiłował dostać się przed „Czeską Besedę" i czeską szkołę. Policya nie dopuściła do tego i rozproszyła demonstrantów.

Wiedeń. W kołach niemieckich grożą, że jeśli antiniemieckie demonstracye w Pradze nie ustaną, ogłoszony zostanie w Czechach stan wyjątkowy.

Nowe demonstracye.

Wiedeń. Z powodu zajść w Pradze, przyszło tu znowu do demonstracyi studenckich i starć pomiędzy niemieckiemi i słowiańskiemi studentami. **Ponieważ** bramy uniwersytetu zamknięto, demonstracye rozpoczęły się na ulicy i na schodach gmachu uniwersyteckiego. Podczas tych demonstracyi gmach parlamentu otoczony był silnym kordonem policyi, ponieważ obawiano się, że demonstranci wtargną także do jego wnętrza.

Wiedeń. Podczas demonstracyj i starć między słowiańskimi a niemieckimi studentami poraniono kilku studentów słowiańskich. Policya aresztowała czterech demonstrantów. Słowianie znajdowali się w gmachu uniwersyteckim, skąd niemieccy studenci usiłowali ich wyprzeć. — Niemcy śpiewali „Wacht am Rhein", na co Słowianie odpowiedzieli pieśnią „Hej Slovane".

Wiedeń. Z powodu wzburzenia, panującego wśród studentów, rektor widział się zmuszony zasystować wykłady aż do dalszego zarządzenia. Zapowiedziane na dzisiaj promocye zostały odroczone.

Niezadowoleni.

Insbruk. Studenci włoscy odbyli tu zgromadzenie, na którem oświadczyli, że projekt założenia wydziału prawniczego w Roveredo bynajmniej ich nie zadowala. Żądają oni, jak dawniej, założenia pełnego włoskiego uniwersytetu w Tryeście.

Na Węgrzech zgoda.

Budapeszt. (Sejm). W imiennem głosowaniu wniosek co do dopuszczalności wniosku Tiszy o zmianę regulaminu został 238 głosami przeciw 107 przyjęty. Prezydent stawia wniosek, aby wniosek ten postawić na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Hr. Tisza oświadcza, że cofa wszystkie wniesione przedłożenia rządowe.

Poseł Thaly (z partyi Kossutha) zaklina obstrukcyę, aby ze względu na cofnięcie tych przedłożeń rządowych, przez co rezerwiści i rezerwiści zapasowi będą jeszcze dłużej musieli służyć, przepuściła przedłożenie o rekrutach, w takim wypadku rząd odstąpiłby od wniosku zmiany regulaminu.

Prezydent ministrów zaznacza, że cofnie swój wniosek, jeżeli wszystkie stronnictwa zobowiążą się oświadczeniem, że na przedłożenie o rekrucie w najkrótszym czasie zezwolą. (Burzliwe oklaski.)

Prezydent zawiesza posiedzenie.

Po podjęciu posiedzenia oświadczają pos.: Ugron, Zichy i Szentivanyi imieniem swoich stronnictw, że nie będą stawiać dalszych przeszkód uchwaleniu przedłożenia o rekrucie. — Wobec tego cofa hr. Tisza wniosek o zmianę regulaminu. — Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia postawiono przedłożenie o rekrutach.

Budapeszt. Kompromis, zawarty między rządem a obstrukcyą, wywołał tu niebywałą sensacyę. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przyszło do scen wzruszających i rozrzewniających. Gdy Tisza oświadczył, że wniosek swój cofa, sędziwy honorowy prezes stronnictwa niezawisłości, poseł Thaly, podszedł ku niemu i rozczulony podał mu rękę, co wywołało frenetyczne oklaski i objawy radości. Objawy te były tak silne, że prezydent Izby zniewolony był zawiesić na 10 minut posiedzenie. Poseł Ugron oświadczył, że jego stronnictwo było już wyczerpane walką, że więc wita z zadowoleniem zgodę. Podobne oświadczenia dali następnie poseł hr. Zichy w imieniu stronnictwa ludowego i Sentywani w imieniu grupy Apponyego. — Tisza zwrócił się do Izby z prośbą, aby jego wniosek uważała za wogóle niezgłoszony. Na porządku obrad stanęła teraz ustawa o kontyngencie rekruta, która niezawodnie wkrótce załatwiona zostanie.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt. Podczas wczorajszych rozruchów w Valladolidzie zrabowali demonstranci sklepy z bronią. W bójce, jaka się następnie wywiązała, policyanci i żandarmi uciekli z placu, tak, że tłum był przez kilka godzin panem miasta. — Przywołany na pomoc pułk piechoty dał kilkakrotnie ognia do demonstrantów, przyczem zabity został pewien chłopiec, a kilkanaście osób poniosło rany. Tłum obnosił następnie zabitego po wszystkich ulicach. Wrzenie wśród ludności ogromne; obawiają się tu dalszych gwałtów.

Z półwyspu bałkańskiego.

Belgrad. W macedońskiej organizacyi rewolucyjnej panuje prawdziwy chaos. Obok już istniejących dwóch organizacyj powstała obecnie trzecia, t. zw. niezawisłych, której reprezentanci pracują obecnie nad ułożeniem programu, zastosowanego do zmienionej sytuacyi.

Przeciwko pomnikowi Fryderyka II.

Waszyngton. W senacie Stanów Zjednoczonych toczyła się dyskusya w sprawie postawienia pomnika króla pruskiego Fryderyka II., darowanego Stanom Zjednoczonym przez cesarza Wilhelma II., na jednym z placów Waszyngtonu. Jeden z senatorów oświadczył, że postawienie tego pomnika sprzeciwia się uczuciom narodu amerykańskiego. W życiu tego monarchy niema ani jednego rysu, któryby odpowiadał ideałom Ameryki. Oświadczenie to przyjęła część senatorów oklaskami.

Trzęsienie ziemi.

Bozen. Dzisiaj o godzinie 5 nad ranem odczuto tu dwa wstrząśnienia ziemi w odstępach 10-minutowych.

Z Rady państwa.

Mowa posła Fressla, wygłoszona na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, trwała 3 godziny. Mowca zakończył swe wywody ostremi atakami na dra Koerbera, zarzucając mu, że złamał przysięgę, złożoną na konstytucyę, za co prezydent powołał go do porządku.

Następnie przemawiali jeszcze posłowie dr Schnöker, który brał w obronę rektorów uniwersytetów niemieckich w Wiedniu i Pradze, i poseł Sileny.

Po długim szeregu osobistych sprostowań, na wniosek posła Reichstädtera, głosowano nad nagłością wniosku Silenyego imiennie i nagłość odrzucono 157 głosami przeciw 69, poczem posiedzenie zamknięto. — Po posiedzeniu ukonstytuowała się komisya nagany, wybrana w sprawie posła Iro, który na onegdajszem posiedzeniu Izby obrzucił Czechów szeregiem obelżywych słów. Komisya wybrała przewodniczącym posła Gniewosza.

Posłowie Rotter i Petelenz zgłosili w sprawie niesłusznego wymiaru należytości Katarzynie Kwiatkowskiej następującą interpelacyę do ministra skarbu:

„1) Co W. Eksc. uczynić zamierza, ażeby podobnym w przyszłości zapobiedz zarządzeniom, które podkopują zaufanie do urzędowania władz skarbowych?

2) Czy W. Eksc. nie zechciałby spowodować, ażeby urzędy wymiarów należytości bezzwłocznie wypadające należytości wymierzały i zabezpieczały je hipotecznie?"

(Telefonem dnia 10 marca.)

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter otworzył posiedzenie o godz. pół do 12 i stwierdził komplet. Po stwierdzeniu kompletu weszli Czesi „in corpore" do sali. Lewica powitała Czechów ironicznemi okrzykami „heil!", na co Czesi odpowiedzieli rozmaitemi wykrzyknikami. Przystąpiono do odczytania interpelacyj i wniosków: Ryby w sprawie znanej odezwy rektora uniwersytetu wiedeńskiego, Eschericha. Wnioskodawca wywodzi, że odezwa ta jest obrazą dla narodu czeskiego i żąda pociągnięcia rektora do odpowiedzialności; wniosek Stwiertni w sprawie przyznania opustów należytościowych przy podatku domowo-czynszowym i klasowym i ekwiwalencyj dla stowarzyszeń, mających cele naukowe, artystyczne, humanitarne i sanitarne.

Przystąpiono do odczytywania petycyj. Pos. Herbus wnosi, aby jego petycyę włączono do protokołu stenograficznego i wnosi imienne głosowanie nad tem. Izba przystępuje do głosowania imiennego.

Wiedeń. Zapowiedziane na dzisiaj posiedzenie komisyi dla nagany nie miało żadnego rezultatu, albowiem posłowi Iro nie doręczono na czas wezwania.

Petycye.

Wiedeń. Poseł Petelenz wniósł petycyę sług pocztowych, starających się o podwyższenie płacy.

Przeciwko obstrukcyi czeskiej.

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie obradują dziś nad sprawą zwalczania obstrukcyi czeskiej. — Żądają one, iżby wykonywano ściślej regulamin obrad, aby posiedzenia trwały dłużej i odbywały się codziennie. Dziś jeszcze zajmować się będzie tą samą sprawą komitet wykonawczy stronnictw niemieckich, złożony z 4 ich przywódców. Jak słychać, zanosi się z tego powodu na przesilenie w prezydyum Izby.

Rada państwa nie będzie rozwiązana.

Wiedeń. Z zupełnie wiarygodnej i dobrze poinformowanej strony zapewniają, że pogłoski, jakoby Rada państwa miała być teraz na wiosnę rozwiązaną — jest bezpodstawną. Rząd nie myśli na razie o rozwiązaniu Izby.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 10 marca. Zamknięcie giełdy o g. m.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 635·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 734·50. Akcye Anglobanku 279·00. Akcye Unionbanku 518·—. Akcye Länderbanku 419·—. Akcye Bankvereinu 502·50. Akcye Bodencredit 932·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 634·50. Akcye kolei południowej 75·50. Akcye N. Tramwaye lit. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 400·—. Akcye kolei Północnej 5430·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 565·—. Akcye Alpiny 393·50. Akcye Rima Muranyi 459·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1880·—. Akcye fabryki broni 447·—. Akcye tureckie tytoniowe 312·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1133·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 99·60. Austryacka renta koronowa 99·50. Węgierska renta koronowa 97·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·35. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·80. 4½ Bank krajowy 108·40 4% Listy Banku hipotecznego 98·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·50. 5% Listy Banku hipotecznego 111·75. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·80. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·10. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 121·75. Marki 117·75. Ruble 254·00.

Usposobienie: Po bezochotnym przebiegu ustaliła wiadomość o zaniechanej obstrukcyi na Węgrzech.

Cukier 19·25 stały. Spirytus 44·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 10 marca (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 35	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 25	10[illegible] —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	102 —	10 —
4% „ „ „ „	98 50	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 —	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	97 75	98 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 50	99 50
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
3½% „ „ „	101 75	102 75
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	82 —

L. 868/904. 857 1 3

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje niniejszem

Konkurs

celem obsadzenia posady **technika drogowego** z płacą stałą 3600 koron, z ryczałtem na objazdy po 800 koron rocznie i z prawem do emerytury.

Kandydaci mają wnieść podania najpóźniej **dnia 1 kwietnia 1904** i wykazać w nich odpowiedniemi świadectwami:

1) nieprzekroczony jeszcze 40 rok życia;
2) ukończenie szkół średnich i odpowiednie studya techniczne;
3) praktykę przy budowie i utrzymaniu dróg i mostów;
4) znajomość języka polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie;
5) dotychczasowy bieg życia.

Posada będzie na razie nadaną prowizorycznie na rok, po roku może nastąpić stabilizacya.

Kraków, dnia 9 marca 1904.

L. 670. 852 1 3

Licytacya ofertowa.

Dnia 24 marca b. r. o godzinie 10tej przed południem w sali Magistratu w Nowym Targu odbędzie się publiczna licytacya za ofertami w celu oddania robót budowy gimnazyum w Nowym Targu.

Według **kosztorysu** wynoszą roboty:

1) Ziemne	1163	K 90	h
2) Murarskie bez materyału	42020	„ 80	„
3) Ciesielskie bez materyału	8260	„ 92	„
4) Stolarskie z materyałem	9460	„ —	„
5) Blacharskie z materyałem	2070	„ —	„
6) Malarskie z materyałem	3325	„ 33	„
7) Roboty szklarskie z materyałem	2126	„ 04	„
8) Kowalskie i ślusarskie bez materyału	1736	„ 20	„

Materyału do budowy dostarcza Magistrat.

Oferty napisane na formularzach z dołączeniem 5% wadyum należy przed terminem złożyć na ręce Burmistrza.

Roboty oddane będą temu oferentowi, którego ofertę Rada miejska uzna za najkorzystniejszą, zastrzegając sobie co do wyboru między oferentami zupełną swobodę, nie wiążąc się kwotą oferowaną.

Kosztorysy i plany można przeglądać w godzinach urzędowych.

Nowy Targ, 8 marca 1904.

Burmistrz
M. Halikowski.

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.16 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.